

AFERA JAKICH MAŁO.

Na co idą pieniądze z B. G. K.

Oszustwo ze szkołą samochodową. — Kupczenie zwolnieniami od służby wojskowej. — Obiecywano młodzieńcom złote góry, a obdarłszy ich z pieniędzy zapędzono do „Strzelca”. — Kto jest zamieszany.

W piątek ulicami Warszawy maszerowało w ordynku kilkuset młodych chłopców. Nadjechała policja. Idących rozpedzono.

Ludzie, którzy szli ulicą Warszawy, zwabieni zostali do stolicy z najdalszych krańców Polski. Zwabiono ich ogłoszeniami, które głównie w pismach ludowych pojawiły się w całej Polsce. Obiecywano za darmo o pełne utrzymanie wraz z mieszkaniem w Warszawie przez 6 tygodni. Tak brzmi tekst ogłoszenia:

— „6 tygodni pobytu w stolicy Polski — za darmo; 6 tygodni mieszkania z pościelą i opraniem — za darmo; 6 tygodni codziennie śniadanie, obiad i kolacja — za darmo, a tylko: pełna nauka na Szofera Mechanika 160 złotych.”

Wielkie ogłoszenie miało tytuł: Wielki Konkurs Wiosenny. Kto miał być tym szczęśliwcem — rozstrzygnąć miał los. Los miał decydować o tych, którzy tyle użyją za darmo, a za 160 złotych zostaną szoferami — mechanikami.

Warunki ponętne? Ale to nie wszystko jeszcze. Ogłoszenie opiewało ponad to:

— „Każdy wylosowany kandydat nabędzie prawo do skrócenia służby wojskowej o trzy miesiące.”

Ogłoszenia dawała Dyrekcja Szkoły Samochodowej Syndykatu Turystycznego w Warszawie, mieszcząca się przy ulicy Mazowieckiej 1.

Zgłaszający się mieli podać dokładny adres i załączyć metrykę, albo dowód osobisty albo papiery wojskowe.

Gdy ktoś spełnił to życzenie, zawiadamiano go, że „zgłoszenie W Pana zostało wylosowane”. Kazano mu przyjechać do Warszawy 2-go kwietnia.

Do Warszawy przybyło 20 maja około 400 młodzieńców. Zapisywano imię i nazwisko wchodzącego do lokalu, odbierano 160 złotych, (okazywało się przytem, że należy się jeszcze 10 złotych, za „manipulację kancelaryjną”) kazano podpisywać papierek. Śpieszono się strasznie. Kandydat nie miał wprost możliwości obejrzeć, co podpisywał i natychmiast wypychano go przez drugie drzwi (w ten sposób nie stykał się z tymi, którzy jeszcze papiereczki nie podpisali).

A podpisany papierek miał treść bardzo wiele mówiącą: Oto podpisujący zobowiązał się, że nie będzie żądał zwrotu pieniędzy!

Uczniów umieszczono w koszarach Blocha (Al. 3-Maja). 400 ludzi zwalono do koszar. Podzielono na 4 kompanie. Zaczął się dla nich „pobyt w stolicy za darmo”. Na nędzne przyzwoitości rzucono sienniki. Niema gdzie siedzieć niema tam gdzie stać — jak w obozie dla jeńców. Zaduch prawdziwie więzienny. Warunki okropne.

Ten więzienny budynek ma w opiece „Strzelec”. Wraz z mieszkańcami. Odebrano od nich po 160 zł. i...oddano do „Strzelca”. Chłopakom włosy powstały na głowie. Nie spodziewali się pójść do koszar przed poborem do wojska a jednak poszli.

Tak chłopcy siedzieli około półtora tygodnia. Wreszcie przekonali się, że ta nauka — to poprostu oszustwo. Zrozumieli, że szkoła nie nauczy ich niczego. Wydało się też, że nie mogą liczyć na „prawo jazdy”, tylko na „dyplom” ukończenia szkoły, czyli na papierek bez żadnej wartości.

Jest rzeczą jasną, że w żadnej armii za 160 zł. nie można uzyskać skrócenia służby wojskowej o 3 miesiące, czyli, że nabrano ich ordynarnie, bo oddano „Strzelcowi” bez ich wiedzy na swego rodzaju kurs przysposobienia wojskowego.

Szkołą kieruje niejaki Aron Appril, Żyd. Działa w porozumieniu z drugim — Różenblatem.

Ciekawe jest powstanie tej „szkoły”. Oto przedtem powstał tajemniczy Syndykat Turystyczny. Wśród jego założycieli jest b. sanacyjny minister Dobrucki i niejaki Rogowski. Prawdopodobnie ten sam Rogowski, który jest sekret. Be—Be w Warszawie, ten sam, który figuruje w szeregu instytucji, o działalności których prawie nie wiemy, ale za to wiemy, że wszystkie otrzymały wielkie subside z Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie jak wiadomo, rządzi p. generał Górecki.

W Warszawie istnieją tylko kursy samochodowe. Syndykat, założony przez uprzywilejowanych sanatorów, założył szkołę. Dostał na nią koncesję wtedy kiedy nikomu na to nie zezwalamo.

„Syndykat turystyczny” swoją koncesję na szkołę oddzierzał z Żydowi Aprilowi.

A Żyd April uprawia teraz afery niezwykłe nawet w naszych sanacyjnych czasach!

W piątek właśnie, gdy oszukani młodzi ludzie szli z koszar upominać się

o zwrot pieniędzy, znalazła się policja i rozpedziła ich.

Pod powyższym tytułem „Gazeta Warszawska” (nr. 153) pisze:

— „Skandaliczna afera oszukańcza „syndykatu turystycznego” z adeptami szkoły samochodowej, oświetliła nowem, jaskrawem światłem stosunki wewnętrzne obozu „sanacji moralnej”. Nie wysokość sumy, na jaką okradziono 400 biedaków, z całego kraju (przeszło 60.000 zł.), ale sam koncept, polegający na kupczeniu z wolnieniem od służby wojskowej, jest czemś tak potwornem, że nie przypuszczamy, aby nawet w dzisiejszych stosunkach mógł ujść bezkarnie.

„Bohaterowie” tego nikczemnego oszustwa nie są nieznani w świecie politycznym. Jest to ta sama szajka, która zakładała słynne „instytuty” popierania rolnictwa, przemysłu, kultury i regionalizmu. Panowie Rogowski, Serwin, Burgraff, założyciele „syndykatu turystycznego”, figurują również jako twórcy owych „instytutów”, a równocześnie są funkcjonariuszami Be—Be, organizatorami stronnictwa rządowego i jego przybudówek. A wspólnie z nimi zakładali oszukańcze „instytuty” pp. posłowie z Be—Be: Idzikowski, znany palkarz sejmowy i przywódca „stanu średniego”, Snopczyński, prezes inwalidów i organizator zjazdu budowlanego, wreszcie Tomaszewicz, jeden z pierwszych w pierwszej brygadzie.

„Syndykat turystyczny” miał być także jednym z „skomercjolizowanych” przedsiębiorstw Be—Be. Bo poza tem nie był nikomu potrzebny. Pomijając liczne biura prywatne, istniejące wszak związki towarzystw turystycznych, skupiające tak zaśluzone towarzystwa, jak: Polskie Towarzystwo Tatrzaskie, Towarzystwo Krajoznawcze, Związek Uzdrowisk i t. p.

Dzięki wpływowym stosunkom, syndykat otrzymał szybko legalizację i wybrałszy na prezesa b. ministra oświecenia, p. Dobruckiego, zaczął od tego, że jure caduco zagarnął lokal Klubu Turystycznego w hotelu Polonja. Potem równie gładko uzyskał koncesję na szkołę samochodową po to, aby ją z miejsca wydzierzać niejakiemu p. Aprilowi. Reszta znana jest z wczorajszej prasy.

Protoktorem wszystkich tych instytutów był p. prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Górecki. On to z funduszu publicznego, formalnie z zysków Banku, przeznaczonych na cele społeczne, oddał owym „instytucjom” około pół miliona złotych w jednym tylko roku. Choć w Sejmie sprawa ta jak wiele innych, nie została zakończona, to jednak wina p. Góreckiego w tym skandalu jest niewątpliwa. Albowiem nie wiedział, komu daje tak znaczne fundusze, a w takim razie nie posiada kwalifikacji do zawiadywania niemi; albo wiedział, co to są za „instytuty” i kto stoi na ich czele, a w tym drugim wypadku popełnił wielkie nadużycie. Tertium non datur.

Jeśli jest jeszcze jaka sprawiedliwość, to założyciele „instytutów” łącznie z syndykatem turystycznym powinni natychmiast znaleźć się pod kluczem, chociaż są sekretarzami Be-partyjnego Bloku. I jeżeli jest jeszcze jakaś przyzwoitość w sprawach publicznych i bodaj pozor poszanowania prawa publicznego, to p. Górecki powinien co rychlej być użyty na innym odcinku.

Najlepiejby zrobił, gdyby się sam odmeldował. —

Odpowiedź marsz. Daszyńskiego.

W niedzielnym numerze „Gazety Polskiej” pojawił się ostry atak na marsz. Daszyńskiego. P. Daszyński odpowiedział na to obszernym artykułem, pełnym sztycherstwa pod adresem „waleatów”, parafrazując na polskie słowo „valetaille”, jak Francuz nazywa rozpróżnionych pasożytów przedpokoju.

W artykule tym pt. „Słowo do waleatów” p. Daszyński podaje szereg ciekawych szczegółów, stanowiących znamienne przyczynki do dziejów ostatnich czasów:

— Na jakim tygodniu — czytamy — przed zebraniem się nowo wybranego Sejmu przysłał do mnie p. Sławek z cukierni „Ziemiańskiej” jednego z posłów, odradzając mi kandydowanie na Marszałka Sejmu, bo Piłsudski każdego Marszałka, któryby zwyciężył jego kandydata p. dra Bartla będzie źle traktował i prześladował. A nie chciał być zmuszonym postąpić tak z mną. Odpowiedziałem, że sprawa ta nie jest jeszcze aktualna i wysłannik odszedł. Niegodna forma i niegodna treść intryganckiej propozycji sama siebie osądza.

Dnia 27-go marca 1928 r. zjawił się szef rządu Marszałek Piłsudski w Izbie i tu rozegrały się ohydne wypadki, których opisywać nie potrzebuje. Po nich przyszło głosowanie. Zostałem wybrany Marszałkiem przeciw p. Bartłowi.

Jakże się zachował mój kontrkandydat p. dr. Bartel? Przyszedł do mnie na trzeci dzień, uściślał mi, gratulował, mówił, że go wybawił z ciężkiego położenia, proponował kredyty na sprawienie mebli w mieszkaniu sejmowym Marszałka (była tam bowiem pustka i pożyczone z Zamku graty) i nastawał, żeby do Krakowa na Święta jechał „salonką” (a nie — jak chciałem — w zwykłym przedziale) dla nie obniżania powagi urzędu. P. dr. Bartel był wtedy wicepremierem, prawą ręką Marszałka Piłsudskiego.

Rząd Marsz. Piłsudskiego zapowiedział w orędziu Prezydenta R. P.: „Życzę Panom, byście z najlepszą wolą, liczącą się z realnymi potrzebami życia, szukali rozwiązania wielkiego zagadnienia harmonijnego współdziałania władz Państwa...”

Nie wiem, czy to był prawdziwy program Rządu. Ale moim programem była i jest do dziś harmonijna współpraca Rządu z Sejmem.

W tym programie i w woli większości Sejmu leży odpowiedź na pytanie: dlaczego zostałem Marszałkiem Sejmu. Wola Marszałka Piłsudskiego nie odgrywała żadnej roli.

Od programu zasadniczego, państwowego, koniecznego: uczciwej współpracy Rządu z Sejmem nigdy nie odstąpiłem i nie odstąpię.

Prawda, że nie byłem wtajemniczony w intrygi, które mi zagroziły już trzeciego dnia mej pracy w nowym Sejmie. Prawda, że nie rozumiałem subtelnych intrygantów w eleganckich mundurach, którzy omal mnie nie

obdarli z honoru osobistego. Przypadek tylko uratował mnie od tego.

Sejm, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, uchwalił swój pierwszy budżet w ciągu dwu miesięcy. Różnica przez Sejm uchwalonego a przez rząd projektowanego budżetu była minimalna. Ustawę inwestycyjną uchwalił Sejm i Senat w przeciągu czterech dni. Zdawało się, że mój program urzeczywistnia się. Tymczasem nagle Senat dostał rozkaz uchwalenia budżetu bez zmian, natychmiast, aby rząd mógł zamknąć sesję w ustawodawczych. Dwóch ministrów obiegało mnie, aby ich pilne projekty ustaw wziąć na pełną Izbę, a szef rządu kazał tymczasem jak najrychlej sesję zamknąć. Dnia 22 czerwca zamknięto ją. Kiedym, zdumiony tem wszystkim pytał, dlaczego tak postąpiono, otrzymałem informacje o zamiarach rządu, wyrażonych tak brutalnymi słowami szefa rządu, że — nawet w epoce dzisiejszego zdziczenia słowa — nie chcę ich tu powtórzyć. Chodziło o to, aby ministrowie nie zbliżyli się do stronnictw sejmowych i do pracy Sejmu, aby tej pracy nie było.

Wspomniawszy o atakach min. Piłsudskiego, p. Daszyński podnosi, że zachował spokój, chociaż obelgi padały coraz to brutalniejsze.

W czerwcu 1929 r. wpadł do mnie — pisze dalej — do biura p. Marszałek Senatu dr. Szymański i zaczął biadać nad tem, co się w Polsce dzieje. W rozmowie rzucił zdanie, że ja jeden mogę i powinienem mówić z Marszałkiem Piłsudskim. Odpowiedziałem, że po tych jego pismach wątpię, czy mnie przyjmie. P. Szymański pojechał do Sulejówka i po rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim powiedział mi, że Marszałek Piłsudski gotów mnie przyjąć. Musiałem więc napisać list z zapytaniem, kiedy mogę złożyć wizytę.

W Belwederze zwróciłem uwagę Marszałka na dwie główne rzeczy.

Pierwsza: na początki kryzysu. Druga: na konieczność stworzenia większości w Sejmie, aby Sejm wraz z rządem mógł kryzys przetrwać bez katastrofy.

W rozmowie w Belwederze padły wtedy słowa, od których mi się nie-swoje zrobiło. Usłyszałem tam:

„Nie-dawałem pracować wszystkim trzem sejmom...”

Po moim ostrzeżeniu p. premier Szymański pojechał rządowem autem do Biarritz, wódz BB. p.

...także do Biarritz, a ja zostałem parę miesięcy potem zbesztany i zdany w artykule p. t. „Gasnemu Światu”. Przepowiednie p. Sława spełniały się coraz dokładniej. Zmiana rozkożowano się na zimno. Zniwiedem to, ale kiedy mi dwie hamletowskie postacie — Guldernstern i Rosenstranz zapowiedziały dnia 31-go października w Sejmie, że w przedsiönku Sejmu 100 oficerów jest niezadowolonych ze mnie i moich urzędników i kiedy przyszedł do mego bura p. Marszałek Piłsudski, abym utworzył po-

(Dokończenie na stronie 4-ej.)

siedzenie Sejmu, oparłem się stanowczo.

Za to mnie p. Marszałek Piłsudski i dwie postacie „świadców“ nazwali „durniem“.

Ponieważ zarzucała „Gazeta Polska“, że p. Daszyński „idzie teraz“ w ogonie „pp. Trampczyńskiego i Liebermana“ — marszałek sejmu poświęca im obu kilka słów. Stwierdza on, że „nikt demokracji narodowej tak silną, tak zwartą nie zrobił, jak system pomajowy“ i przyznaje, że on zrobił Wojciecha Trampczyńskiego „słusznie popularnym człowiekiem“. Co do p. Liebermana, przypomina, że on bronił legjonistów w Huszt i Marmaros Sziget, a o sprawie jego bojowości nie może mówić organ maj. Świtalskiego, podpułkownika Prystora i pułk. Miedzińskiego, pracujących w II oddziale.

Wreszcie kończy następująco:

„Walec“ z „Gazety“ przypomina

mi kilkakrotnie mój wiek, nazywając go poetycznie „zachodem życia“. Ale i jego pan chyba nie w „wiosnie życia“ się znajduje. Ma on jeden rok mniej odemnie... Jego „zachód“ niebardzo chyba pogodny, skoro pisze od dwóch lat rzeczy, które zdolne są do wywołania w Europie komentarzy najbardziej — oryginalnych.

Polska już żadnych nie robi.

Nie wiem, jak długo żyć mi wypadnie, ale dopóki będę żył, będę siekł z ramienia (jak mówi Żeromski) oszustów i gwałcicieli wyborczych, karjerowiczów, pasożytów walec, co się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie jednego człowieka, choćby ze szkoda, ze zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości pracującego ludu w Polsce.

—o—

DZIAŁ GOSPODARZY.

Przeciw ograniczeniu czasu pracy.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych złożył memoriał rządowi.

Zgodnie z uchwałami ostatniego Zjazdu Związku Izb Przem.—Handlowych w Gdyni, Warszawska Izba Przem.—Handl., jako Izba urzędująca Związku, zwróciła się w jego imieniu do p. ministra Pracy i Opieki Społecznej, Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów oraz poszczególnych resortowych ministrów gospodarczych, wypowiadając się przeciw przystąpieniu Polski do projektowanej międzynarodowej konwencji o czasie pracy w górnictwie węglowym.

W wystąpieniu swym Związek Izb stwierdził, iż projektowane ograniczenie czasu pracy w górnictwie węglowym spowodowałoby zmniejszenie produkcji węgla w Zagłębiu Dąbrowskim o ca 15 proc., Górnolaskiem—15 proc. i Krakowskim—8 proc., co w konsekwencji spowodowałoby zwiększenie kosztów własnych produkcji odpowiednio o 18 proc., 16 proc. i 9 proc. Związek Izb stwierdził, że tego rodzaju zwiększenie kosztów produkcji musiałoby się w tym samym stopniu odbić na cenach węgla, co stanowiłoby nadmierne i niemożliwe do poniesienia zwiększenie kosztów produkcji wszystkich niemal przemysłów krajowych, jako podstawowych odbior-

ców węgla. Uregulowanie tej sprawy w płaszczyźnie międzynarodowej nie zmienia faktu, iż ciężary, jakie w związku z tem poniosłby przemysł polski, byłyby, wobec braku kapitałów obrotowych i szczególnie ostrego kryzysu, nieporównanie bolesniejsze od ciężarów, jakie dalyby się odczuć przemysłom konkurencyjnym innych państw. Ponadto Związek Izb stwierdził, iż wprowadzenie w życie wspomnianej konwencji pogorszyłoby w sposób niewątpliwą sytuację polskiego przemysłu węglowego w stosunku do najważniejszego jego konkurenta—t. j. Anglii. To pogorszenie sytuacji nader szybko odbiłoby się ujemnie na bilansie handlowym, zmniejszając poważnie eksport węgla.

W zakończeniu swego memoriału Związek Izb wyraził nadzieję, iż w chwili, kiedy całe gospodarstwo narodowe boryka się w walce o przełamanie niebezpiecznego i przedłużającego się kryzysu, Rząd nie dopuści do narzucenia Polsce, w drodze międzynarodowego nacisku politycznego, postanowień, których konsekwencje w tak poważnym stopniu obciążłyby cały nasz organizm gospodarczy.

—o—

NOWO OBOWIĄZUJĄCY CENNIK WYROBÓW PAPIERNICZYCH.

Komisja Ogólnopolskiego Związku Przemysłu i Handlu w gałęzi papierniczej rozesała wszystkim kupcom i przysłówcom tej branży cennik ujednolicony w wyniku długotrwałych narad. Od dnia 3-go b.m. zatem wymieniony cennik zaczął obowiązywać wszystkie składy i wytwórnie, które przystąpiły do konwencji na mocy odpowiedniej uchwały sekcji papierniczej Stowarzyszenia Kupców Polskich, Związku Wytwórców Branży Papierniczej oraz Sekcji Centrali Kupców. Cennik ten obejmuje tylko artykuły standardowe, pozatem dołączo do niego informacje w sprawie przeprowadzenia kalkulacji kilkudziesięciu innych artykułów, które nie znalazły się w liczbie objętych cennikiem.

PREMJOWA POŻYCZKA BUDOWLANA ZOSTAŁA POKRYTA Z NADWYŻKĄ.

Dwa dni sukrypcji nowoemitowanej Premjowej Pożyczki Budowlanej przyniosły pokrycie całej sumy Pożyczki z dużą nadwyżką. Według niesprawdzonych dotychczas oficjalnie obliczeń Pożyczka ta ma być pokryta niemal trzykrotnie.

GIEŁDA.

Giełda zbożowa.

POZNAŃ. 4.6.30 (A. J.) W
Zyto 14.75, 15.25
Pszonca 30.50, 40.50
Owies jednolity 16.50, 17.50
Jęczmień kaszany 19.—, 20.—
Jęczmień browarowy 21.—, 23.—
Mąka żytnia 26.25
Mąka pszenna 60.—, 64.—
Otręby żytnie 9.50 10.50
Otręby pszenne [średnie 12.— 13.—
Tendencja słabsza.

Rynek pieniężny.

WARSZAWA. 4.6.30 (A. W.).
Dolar urzędowy 8.87,
Dolar nieoficjalny 8.88½
Czek na N. Jork 8,90,9
Rubel złoty 4.62,
Tendencja mocniejsza.

Akcje.

WARSZAWA. 3.6.30.	
Dolarówka	64.—
4% Pożyczka inwest.	109.—
Bank Polski	170.50
4% Listy Zastaw. Ziemskie	54 75
Bank Zw. Spół. Zarob.	72.50
Naberbusch	110.—
Lilpop	27.50
Starachowice	19.—
Warsz. Tow. Fabr. Cukru	35 50
Borkowski.	5.—

NOTOWANIA KOMISJI CENNIKOWEJ

przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Lublinie
w dniu 4 czerwca 1930 r.

Ceny zawartych transakcyj loco stacje woj. lubelskiego.

Nazwa towaru.	Cena za 100 kg.	Uwagi
	(Zł. od—do)	
Ślód	55.—	— z gwar. anai
Mąka pszenna luks.	70.—	— tend. mocn
Mąka pszenna 65%	65.—	—
Mąka żytnia typowa	30.—	—
razówka	21.—	—
Otręby pszen. grube	13.—	— tend. słaba
Otręby pszen. mialkie	12.—	—
Otręby żytnie	8.— 9.—	—

Ceny orientacyjne:

Zyto	14.—	15 — tend. utrzym
Pszonca zblórkowa	38.—	39.50 tend. mocn.
Pszonca dworska	39.50	40.—
Jęczmień browarny	17.—	19.—
Jęczmień na kaszę	15.—	16.50
Owies	13.—	14.—

Kurs betoniarski

w Białej Podlaskiej.

W dniu 23 b. m. rozpoczęto Białej dwutygodniowy kurs betoniarski. Program tego kursu obejmuje wykład o budownictwie betonowym i betoniarstwie, uzupełnione praktycznymi ćwiczeniami i pokazami. Celem tego kursu jest nauczenie uczestników w sposób samodzielny i samodzielnego wykonania doskonałych pod względem jakością i trwałości wyrobów betonowych, a także w tym samym czasie przystąpienia do kursu techniki betoniarstwa.

Na kurs dopuszczeni będą kandydaci z powiatów: bialskiego, konstantynowskiego, włodawskiego i chełmskiego.

Zjazd kursistów naznaczony został na dzień 22 b. m., wykłady rozpoczną się 23 b. m.

Do b. wychowanków

Gimnazjum im. Staszica.

W dniu 17 czerwca r. b. (wtorek) o godzinie 19-tej w [sali aktowej] Gimnazjum im. Staszica w Lublinie odbędzie się organizacyjne zebranie byłych wychowanków pierwszej szkoły Polskiej Gimnazjum im. Staszica w Lublinie, celem porozumienia się w sprawie uczczenia zasług ś. p. Gracjana Chmielewskiego, założyciela i pierwszego dyrektora tej szkoły.

O liczne przyjęcie udziału w tem zebraniu proszeni są wszyscy b. wychowanki Gimnazjum im. Staszica w Lublinie.

Prosimy inne czasopisma o przedruk tego zawiadomienia.

Dr. J. Anasiewicz, Jan Tolwiński, Ludwik Wilke, G. Misztalski, Zygmunt Rot, Czesław Busiewicz, Jan Leonowicz, Dr. Zygmunt Kozłowski.

Polski Czerwony Krzyż.

Z gorącego porywu serc, w groźnej chwili, gdy w 1919 r. wojsko nasze bohatercko walczyło o całość i niepodległość Polski, gdy całe społeczeństwo pieściło z ofiarną pomocą swojej młodej Armji — narodził się Polski Czerwony Krzyż.

Towarzystwo Polskiego Czerwonego Krzyża powstało w dniu 20 stycznia 1919 r. w Warszawie i odrazu stanęło do szczytnej swej pracy pod hasłem: „inter arma-caritas“, hasłem, dla którego nie istnieją granice ani zakazy przekroczenia linii frontu, gdy chodzi o podniesienie z pola bitwy i ratowanie rannych, o pomoc dla jeńców w obozach koncentracyjnych,

Pracując w najtrudniejszych i najcięższych warunkach materialnych, Polski Czerwony Krzyż zdołał stworzyć: 15 szpitali frontowych, 13 szpitali na tyłach armji, 5 zakładów dla ozdrowieńców żołnierzy, 6 pociągów sanitarnych i sanitarno-kąpielowych, 7 punktów sanitarno-odżywczych i szereg innych ogromnie pożytecznych placówek, które działały sprawnie i energicznie.

Zorganizowane w szybkim tempie kursy sanitarne wykształciły 4255 siostr Czerwonego Krzyża, które w szpitalach pielęgnowały chorych i rannych żołnierzy pod kontrolą wykwalifikowanych inspektorek i lekarzy.

Pozatem P. C. K. podjął się smutnego obowiązku rejestracji poległych i rannych. W kartotekach instytucji zanotowano 850.000 nazwisk. Stworzono opiekę nad jeńcami Polakami, których liczne szeregi przebywały do owej chwili w niemieckich obozach koncentracyjnych jeszcze z czasów wojny światowej, a dola ich była bardzo ciężka. Zopiekowano się również naszymi jeńcami w niewoli bolszewickiej. Spraw wywiadowczych biuro Zarządu Głównego zanotowało w owym czasie 46 tysięcy!

Po zawarciu pokoju w 1920 r., P. C. K. podjął żywą akcję pomocy odzieżowej i żywnościowej dla zdemobilizowanych żołnierzy, którzy w wielu wypadkach wracali z frontu wprost w oplaakanych warunkach.

Równocześnie trzeba było nieść pomoc uchodźcom z Ukrainy i z Rosji. Wysłano na Syberję 3 pociągi sanitarne z bielizną i odzieżą. Zorganizowano energiczną pomoc sanitarną dla wracających z wygnania z Rosji uchodźców. W szpitalu P. C. K. w Równem, w Brześciu nad Bugiem, w Słonimie i w Baranowiczach leczono ogółem 6447 chorych repatriantów.

Gorączkowa praca P. C. K. zdawała się bliską zupełnej likwidacji, gdy w 1921 r. podczas powstania na Górnym Śląsku trzeba ją było podjąć na nowo, tworząc na terenie walk stałe i ruchome punkty opatrunkowe oraz sanitarno-odżywcze, pozatem został zorganizowany w Toruniu szpital na 200 łóżek i ambulatorjum.

Tyle dokonał P. C. K. w pierwszych latach istnienia niepodległego naszego państwa, jeszcze podczas zawieruchy



**PROSZKI OD
BÓLU GŁOWY**
dla dorosłych
z. t. „KOGUTEK”
„MIGRENO - NERVOSIN”
W TABLETKACH

SZYBKO USUWAJĄ UPORCZYWE BÓLE GŁOWY
zamiast 1 proszka używa się 2 tabletki.
ŻADAĆ W APTEKACH
z marką „KOGUTEK”
A. GAŚECKI i S-wie
Fabr. Chem. Farm. w Warszawie.
2174

wojennej. Jakże wyglądają jego prace w następnych latach?

P. C. K. służy nadal społeczeństwu i w czasie pokoju, pełniąc cały szereg zadań w dziedzinie sanitarnej i opieki społecznej. Do dnia 1 stycznia b. r. P. C. K. stworzył 7 szpitali, 4 sanatoria, 14 lecznic i ambulatorjów, 15 poradni przeciwgruźliczych, 21 stacji sanitarno-odżywczych, 20 stacji opieki nad matką i dzieckiem, 5 gabinetów dla naświetlań. Pozatem założono 8 burz dla chłopców, przytulisko dla robotników sezonowych, kolejowe pogotowie w Poznaniu i t. p.

W dziale przygotowania kadr sanitarnych, o ile uwzględnimy trudności finansowe, P. C. K. zrobił dużo. W specjalnych dwuletnich szkołach pielęgniarskich kształcą się Siostry Zawodowe P. C. K. Pozatem prowadzone są trzymiesięczne kursa dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego i 8-mio miesięczne kursa przeszkolenia w Domu macierzystym P. C. K.

Dowody swej ofiarnej gotowości spienienia z pomocą w czasie katastrof żywiołowych składał P. C. K. kilkakrotnie, dość wspomnieć wybuch w Cytadeli w 1923 r., powódź w Warszawie w 1924 r., i powódź w Małopolsce w 1927 r., gdzie P. C. K. odegrał wybitną rolę i zyskał wysokie uznanie społeczeństwa.

W czasie klęski mrozów i braku węgla w stolicy Zarząd Warszawskiego Okręgu P. C. K. zorganizował dożywianie ludności na krańcach miasta. Rozdano w czasie najcięższych chwil 48.000 porcji pożywnej zupy i chleba i 26.000 porcji gorącej herbaty.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu tysiące zwiedzających znajdowało opiekę w ładnie urządzonych przez Okręg Poznański P.C.K. stacjach wypoczynkowo-sanitarnych.

Spoleczeństwo zatem ma już wymowne dowody pracy i pożytku P. C. K., który wedle sił i możliwości służy rodakom jako Pogotowie sanitarno-ratunkowe w każdej ciężkiej chwili.

Koła Młodzieży P. C. K. przygotowują naszą młodzież szkolną do zbiorowej, solidarnej pracy obywatelskiej.

Niestety jednak społeczeństwo nasze odnosi się obojętnie do prac P. C. K. Z tą obojętnością czas już najwyższy zerwać na zawsze. Podczas Tygodnia P.C.K., który odbywa się na terenie całej Rzeczypospolitej, przypomnijmy sobie wszystkie zasługi P. C. K. i pomyślmy o wielkich zadaniach, jakie ma do spełnienia. I to powinno skłonić każdego Polaka, by sercem, pracą i materialnie popierał Polski Czerwony Krzyż!

POMYŚL O WYJEŹDZIE

na I. Krajowy Kongres Eucharystyczny

w Poznaniu.

Biblioteka
UMCS
Lublin